GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 62. W Piątek dnia 14. Marca. **1845.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 12. Marca.

N. Pan Najj. Królowi Portugalskiemu order orła czarnego dać raczył.

Z Berlina, dnia 3. Marca.

(Z gaz. kolońska.) — Jest to istotnie rzeczą szczególną jaka głęboka cisza sejm nasz cały otacza. Nazwać ją słusznie możemy godną pożałowania, gdyż okazuje obojętność opinii publicznéj, która wprawdzie w ostatnim tygodniu dość żwawo się odzywała w pismach publicznych z powodu różnych wieści o zgromadzeniu stanów państwa krążących, ale ta manifestacya nie rozciągnęła się poza obręb tych ludzi, których w ścisłym znaczeniu tego słowa, stanem oświeconym zowią. Cudzoziemcy, którzy nie znają natury mieszkańców naszéj stolicy, dziwią się zwykle widząc tak zupełną ospałość w sprawie publicznéj. Massa tutejszych ludzi daleką jest od zajęcia się jakąkolwiek ważniejszą kwestyą czasową, gdyż główny charakter naszego mieszczaństwa zasadza się na tém, iż nie gasi niczego, co mu jeszcze skóry nie parzy, aby się ochronić od szkodliwego sparzenia, iż ze wszystkiego tyle chce korzystać, ile tylko można, ale tylko dla siebie, z każdéj rzeczy tyle użytku i roskoszy wycisnąć, ile się da, zresztą unikać wszelkich niewygód i nieprzyjemności. Słyszeliśmy jak marszałek sejmowy naszych stanów osobliwie pysznił się z tego, że, Bogu dzięki, żyjemy w prowincyi spokojnéj, zadowolnionéj z wszystkiego, i to jest zaiste śliczną pochwałą, pociechą nawet dla nas, a razem oskarzeniem prowincyi niespokojnych i niezadowolnionych, chociaż doprawdy nie wiemy gdzie się one w naszem państwie znajdą. Spokojność jest pierwszą powinnością obywatelstwa, to stało się tak prawdziwem przysłowiem, od czasu w którém hrabia Schulenburg-Kähnert po raz pierwszy w roku 1806. ową sentencyę objawił, że jeszcze wczoraj, gdy tutejsi studenci szlichtadę sobie ułożyli, forysie ich przed sankami ten napis na tablicach z tektury zawieszony mieli na grzbiecie; ale spokojność, z wyższego pojęta stanowiska, ruchu nie wyłącza, który się z ładem z nią jedna; tego to ruchu wcale tu nie widać, i każdy uważa ową spokojność, która się do niczego nie mięsza, za dobroczynny skutek ufającego w siłę swoją charakteru. My z innéj strony zapatrujemy się na to, a nawet moglibyśmy twierdzić, że pod takową spokojnością ukrywa się nietylko wpojona urodzeniem i wychowaniem obojętność, lecz nawet głęboko wkorzenione niedowierzanie, które wykorzenić powinno być zadaniem tych, których właśnie się tyczy. Większa część, jeźli jéj się spytamy, czemu większego w sprawie publicznéj nieokazują udziału, okazuje zupełny brak nadziei, co równie jest zadziwiającem,

jak i podług naszego przekonania, nieuzasadnionem. Czegoż się po takiém usposobieniu spodziewać mamy? jest powszechne i tysiącznie powtarzane pytanie, jak gdyby właśnie przez takie zupełne odstrychnięcie się, przez takową szy derczą obojętność, istota złego nie rozjątrzała się zamiast się zmniejszyć i zagoić. Zamiast albowiem palcami na to wskazywać, zamiast, jak tu zwyczaj, dowcipem wszystko pozbywać, zamiast krzyczeć na szlachetkowanie i mukeryzm, powinien każdy mieć w sobie tyle chęci i zapału, aby złemu duchowi, którego wywołuje, spojrzeć oko w oko. Prawda, że niejednego środka nie mamy, za pomocą którego moglibyśmy energicznie wystąpić, że dotychczas głośno opinii publicznéj odzywać się nie wolno dla ograniczenia wolności druku, ależ cenzura przecie, jak przynajmniéj twierdzą reskrypta ministeryalne, nie ma przeszkadzać skromnemu wybadywaniu prawdy, wykrywaniu błędów i słabości, jeżli na serio chcemy je poprawić. Pytamy się tedy zkąd pochodzi, że tak rzadko się to jednak zdarza? znajdziem znowu, że ów brak zupełny nadziei wstrzymuje wszystkich nieomal i zmusza do gnusnéj nieczynności. To o wiele godniejszem jest pożałowania, jest bowiem początkiem i przyczyną wielu cierpień, które na karkach naszych ciężą. Teraz, kiedy właśnie tak nagle wzbudziła się nadzieja, kiedy genialny monarcha tak wielostronnie i głęboko pojmuje życie swego narodu i stanowisko teraźniejszości, kiedy ruch z różnych stron równocześnie miota swoje spienione wały, kiedy tylko szybkie chwycenie kłębka Arjadny może nas z labiryn tu wyprowadzić; — teraz właśnie zwątpienie i obojętność! — Nie jestże to niesłusznem, nieszczęsném rozpaczaniem o chęciach króla, o sprawiedliwości i duchu czasu! Jeżli niechcemy pokazać, że ważne rozstrzygnięcie krew porusza, jeżli się nie pokaże konieczność, z powodu któréj siła okoliczności zwiększy się i potężniejszą okaże od życzenia, aby organizm w dawnych swoich pozostał kolejach, jakże wtenczas lekarz ma wiedzieć, że już czasu nie ma do ociągania, że trzeba przeszkody silnemi usunąć środkami? Takim wic sposobem na nas samych równa cięży wina, jak i na tem, w czem zwykle winę upatrujemy, a niejedno mylne zdanie nie odezwałoby się wcale, gdybyśmy mieli silniejszą i bardziéj ożywioną wolę publiczną. Wszakże przykłady mamy przed oczyma. W Berlinie jest wielu ludzi, możnaby się o niewiedzieć co założyć, którzy o tém ani wiedzą, że się sejm zebrał w naszych murach, że jest u nas zebranie stanów, które ma się trudnić szczęściem ludu, któremu najważniejsze powierzono petycye. Takowi ludzie znajdują się nietylko między pospólstwem. Większa ich część należy do klasy przemysłowéj, która niesłusznie zupełnie, zwykła z zamkniętemi krzyczeć oczyma: »To i tak nic nie pomoże, pocóż więc jeszcze dbać mamy o to!« Gdy tegoroczny sejm się rozpoczął, pokazało się dziwne wzruszenie, wzbudzone przez różne wieści o konstytucyi, — dowodzi nam to, że udział w życiu publiczném nie jest tak martwym, jak twierdzą niektórzy. Wstępna mowa marszałka sejmu była jednakże sygnałem do powtórzenia zwykłéj piosnki. Jeden wołał na drugiego: wszystko jak było, tak będzie, i szczęśliwego zapomnienia szukał znów w zwątpieniu. Czyż można tak czynić? Czyż raczéj nie mamy podwójnego obowiązku właśnie z téj przyczyny myśleć nad tém, zkąd to wszystko pochodzi, czemu różne sejmy różne w sobie zawierają żywioły? Sądzim jednakże, że nic nie stracone i że zupełnie ufać możemy w konieczność postępu stósownego z duchem czasu.

(Gaz. Kolońsk.) — Dawniejsza, z gazety Wezerskiéj wyjęta korrespondencya, stósownie do któréj Marzalek Sejmu Szląskiego, Xiążę Hohenlohe Ingelfingen, zgromadzonym członkom Stanowym miał oświadczyć, że sam z ust N. Pana słyszał zapewnienie, iż Stany powszechne państwa wkrótce mają być zwołane — jest wierutném kłamstwem. Marzalek Sejmu wyraźnie oświadczył, że słowa takowe nigdy z ust jego nie wyszły, owszem ostrzegał, żeby w żądaniach miary nieprzekraczano.

(Z Gaz. Kolońskiéj.) Podług autentycznych doniesień z Berlina skargę dyrekcyi handlu morskiego przeciw kupcowi Mezner sędzia pierwszéj instancyi w ten sposób rozstrzygnął, że kupca Meznera na czteromiesięczne uwięzienie skazano; przeciw wyrokowi temu obżałowany appellacyą założył. Żałujemy istotnie, że handel morski takiéj drogi przeciw zarzutom czynionym mu przez Pana Meznera chwycił się, która go w opinii publicznéj zapewne nie usprawiedliwi. Spodziewaliśmy się po dyrekcyi handlu morskiego, że naprzeciw obwinieniom Meznera przytoczeniem faktów i objawieniem czynności swoich wystąpi!

Gazety nadreńskie donoszą z Akwizgranu z d. 3. m. b. że tam osobę jedną aresztowano, o któréj z razu mówiono, że to Polak z Poznania, skompromitowany w jakimś spisku. Wszakże dowiedziano się teraz, że

tym aresztowanym jest znany poeta R. Prutz, który obwiniony w Hali o obrazę majestatu i pod sąd oddany, ucieczką do Bruxelli śledztwa uniknąć chciał, wszakże w Akwizgranie, dokąd telegrafem wiadomość o ucieczce jego doszła była, przytrzymanym został. Prutza obecnie do Hali sprowadzono, aby go tam sądownie badać. — Wiadomość gazety Wezerskiéj jakoby w Kolonii pewną liczbę osób, nawet urzędników, z powodu rozdawania pism zakazanych, uwięzić miano, zupełnie bezzasadną.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dn. 4. Marca.

Z Otahejti otrzymał rząd wiadomości aż do pierwszego tygodnia miesiąca Października. Wyspa w owym czasie była spokojna. Krajowcy zbrzydzili sobie byli życie koczujące, mieli też wielu chorych a mało żywności. Generał Miller, konsul angielski na wyspach Sandwichskich, w téj funkcyi przybył do Otahejti. Gubernator Bruat sądził jednak, że go do zatknięcia bandery upoważnić nie może a konsul angielski sam przyznał, że pora obecna do tego nie sposobna. Admirał Hamelin, który był w Valparaiso, dn. 13. Listopada na pokładzie »Wirginii« stamtąd do Otahejti puścić się miał. — To są najnowsze wiadomości. — Oprócz tego w szeregu numerów gazety Otahejtyjskiéj l'Oceanie française wiele szczegółów o dawniejszych wypadkach i stósunkach wyczytano. Główną wiadomość t. j. o nadejściu doniesienia dotyczącego odwołania zajęcia Otahejti i o nadaremném wezwaniu Królowéj Pomareh, żeby powróciła, miano już przed dwoma miesiącami w Europie.

Podług doniesień z Oceanii Yotete, Król wyspy Taonata, na archipelagu wysp Marquesas, życie zakończył; następcą jego młodzieniec lat 24 mający. Do Hâvre przybił okręt »Zebra« z Pernambuco; na pokładzie jego było trzech majtków francuzkich, zbiegłych z fregaty na stacyi Marquesas, których wszelako późniéj między wyspiarzami znaleziono. Sąd wojenny dwuch na śmierć skazał a jednego na ciężką karę kul. Osadzono ich w Hâvre w więzieniu.

W Maju wyjdzie dzieło Pana Capefigue, które zapewne wielkie zrobi wrażenie, pod tytułem: l'Europe depuis l'avénement du Roi Louis Philippe. Autor wytknął sobie obszerne zadanie; dzieło jego albowiem obejmować będzie wszystkie wypadki które od r. 1830. świat w ruch wprawiały. — Dążność jego jest konserwatywna; t. j. zwalcza on i zbija wszystkie pamflety mniejszych autorów, spotwarzających mężów stanu i gabinetu, a to na podstawie autentycznych dokumentów. Całe dzieło składać się będzie z 10 tomów w ósemce.

Z dnia 5. Marca.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby Parów odczytał Markiz d'Audiffret sprawozdanie kommissyi z prawa tyczącego się stanowczéj regulacyi budżetu z r. 1842. i wniósł o przyjęcie tegoż. Rozpoczęły się potem obrady nad tajnemi funduszami. Hr. Molé w treści tak przemówił: Idzie tu o spór pomiędzy mną a Panem Guizotem, który w Izbie deputowanych miał mowę wymagającą méj odpowiedzi, nie tak ze względu na mą osobę jak raczéj ze względu na mój kraj i partyą, do któréj należę. P. Guizot powiedział: partya konserwatywna to jestem ja! Pytam się czyliż słowa takie nie muszą Francyi niepokoić, Europy przestraszać? Możnaby prawie sądzić, że P. Guizot nieodzownym się chce zrobić, że to dowcipny wymysł, którego już z innego powodu użyto. Nie wchodząc w dalsze wywody z przeszłości, pytam się tylko, skądże to pochodzi, że ministeryum to od lat 4rech cały popęd od większości odbiera, zamiast jéj dawać takowy i większością tą kierować? Skądże to pochodzi, że partya ta w ręku ministerstwa coraz bardziéj słabieje, coraz się bardziéj zmniejsza? Niedawno temu własny interes radził ministerstwu, aby się cofnęło, ale udawało, jakoby interes jego własnéj partyi tego wymagał, aby się przy sterze pozostało. Jakże? To partya konserwatywna nie ma żadnéj innéj podpory, żadnych innych obrońców? — Przyjęła ona wprawdzie ten gabinet, ale go nie wybrała. P. Guizot powiedział, że bez niego byłby tylko protegowany gabinet. Tak to śmie odzywać się ministeryum mające tylko 4. i 11. głosów większości. — Usprawiedliwiał potem mówca czynności gabinetu z dnia 15. Kwietnia, amnestyą i system mądréj transakcyi, czem teraz umysły niepokoić chcą. Oświadczył, że gabinet teraźniejszy uważa każdy postęp, każdy ruch za niebezpieczny, a tak zniewala reprezentantów kraju do uczynienia pierwszego kroku.

Na to odpowiedział P. Guizot, że szacunek przed Izbą, własne jéj uczucia i drogość czasu wkładają nań obowiązek wstrzymania się od wszelkich rekryminacyi i osobistości. Mówca przeszły wystawił gabinet jako słaby i szukający większości. Według Pana Molego zdania kierowałby gabinet dzielący jego idee daleko

lepiéj interessami kraju, rozwiązałby wszelkie kwestye, zaspokoiłby wszystkie interessa, nie tykając osób. Atoli chcąc się trzymać polityki konserwatywnéj i liberalnéj, nie dosyć na tem, aby to wypowiedzieć, to chcieć; trzeba jeszcze wiele głównych wykonać warunków. Partya konserwatywna powinna być mocno związana, złączona i zjednoczona, a tego ducha, tę dążność miał gabinet od lat 4. Daléj opowiadał Minister na wszystkie poruszone pytania. Hr. Molé przerwał tę mowę krótką odpowiedzią, poczem znów Minister mówił, a skończył wśród wielkiego wzburzenia Izby. Wystąpili potem P. Duchatel i Hr. Montalembert.

Anglia.

Z Londynu, dnia 27. Lutego.

Times mieści w sobie artykuł pod napisem »Okropności Londynu,« w którym jest mowa o nieprzyjemnym przymiocie tego olbrzymiego miasta. Większa część cmentarzów leży jeszcze w samym Londynie, a często w okręgach najludniejszych tuż przy ulicy, tak, iż z depników krzyżów ręką dostać można. Takim jest np. cmentarz w Exmouth-Street. Od lat 15 pochowano na nim corocznie jakie 1500 trupów. Pobliscy mieszkańcy skarzyli się teraz u władzy, że nieznośnego wyziewu wytrzymać już nie mogą. Kto może, wyprowadza się. Chciwość zysku właścicieli cmentarza, tudzież drogość miejsc pogrzebowych doprowadziły do tego stopnia okropności, że ciała, które niekiedy ledwo parę dni w ziemi leżały, znów wykopują, rydlami grabarzy rozkrychują i palą, aby mieć miejsce dla innych.

Sprawozdanie komissyi badawczéj ustanowionéj dla poznania stósunków dzierzawców irlandzkich z swemi panami gruntowemi, w swoich nader obszernych wywodach popiera zdanie tych, którzy dowodzą, że przyczyną całego nieszczęścia Irlandyi jest tyrania właścicieli ziemskich, źle się obchodzących z dzierzawcami, którą to tyranią prawo toleruje. Po wyłożeniu systematu swego postępowania komisya daje ogólny obraz historyi posiadłości ziemskiéj w Irlandyi i następnie obszernie rozbiera stósunki dziś istniejące między właścicielem gruntowym i dzierzawcą. Pierwszym warunkiem nader szkodliwym jest ten, że pan wcale nie jest obowiązanym do wynadgrodzenia dzierzawcom za wszystkie naprawy i ulepszenia; komisya nastaje na to, by podobny obowiązek wynadgrodzenia prawem był zastrzeżony. Drugim punktem jest, że panowie mają prawo zaległy czynsz wymuszać na dzierzawcach groźbą natychmiastowego wypędzenia z posiadłości. Postępowania podobnego skutkiem jest, że co rok tysiące biednych dzierzawców jest wypędzonych i ci tylko szerzą niechęć najmocniejszą przeciw swoim panom. Komissya podaje projekt, by odtąd żadna exekucya podobna nie miała miejsca bez poprzedniego piśmiennego wymówienia przez właściciela lub jego pełnomocnika wykonanego; także prawo ma oznaczyć koszta exekucyi tak, jak w Anglii. By skłonić do zawierania kontraktów dzierzawnych na czas dłuższy, komissya podaje projekt zmniejszenia kosztów stempla od podobnych kontraktów. Jeżeli czynsz nie przechodzi 50 funtów szterlingów, wówczas kontrakt nie powinien być zawieranym na krótszy czas, jak na lat 14 ani nie na dłuższy jak lat 31. Należy także ułatwić sprzedaż dóbr, których hypoteka bardzo jest obciążoną, by przez to przeszkodzić szkodliwemu działaniu ajentów, meklerów i t. p. indywiduów. By stan wieśniaków w ogóle polepszyć, komissya podaje projekt ustanowienia szkół wiejskich, przesiedlenia zbyt wielkiéj ludności przez wychodztwo, nadgrody ze strony rządu dla uprawiających grunta nieuprawne dotąd, udzielania pieniędzy ze strony skarbu na budowle publiczne, nakoniec zaprowadzenie w sądownictwie skróconego postępowania w sprawach toczących się o małe cząstki gruntu.

Co się tyczy głównych podatków ciążących na gruncie Irlandyi, komissarze nie czynią zupełnie żadnych uwag i o podatku ubogich, ponieważ ten od niedawnego dopiero czasu w Irlandyi został zaprowadzony i nie można nic sądzić o jego skutkach; za to polecają polepszenie urządzenia instytucyi wielkiego zgromadzenia przysięgłych, ażeby to zgromadzenie mogło pod swoj nadzór wziąść wszelkie stósunki finansowe hrabstw, polecają przyjęcie kosztów zbrojnéj policyi na skarb, a utrzymania zakładów dobroczynnych na stósowne fundusze ubogich. Po tych uwagach zamyka komissya sprawozdanie stósownemi projektami.

Szwajcarya.

Z Wallis, dnia 28. Lutego. — Jeżeli témi dniami nie przyjdzie do bijatyki między wojskiem waadtlandskiém i wallizyjskiém, tedy temu dziwić się będzie można. Już w ostatniém piśmie wspominałem Panu o pokusie radykalnych gmin waadtlandskich, aby powetować doznaną roku zeszłego klęskę niekoniecznie honorową pod mostem St. Moritz i Colomber, przez zbrojne wtargnięcie do kraju naszego i przez podburzenie dolnych Walizyjczyków do powstania przeciw rządowi. Aby temu zapobiedz, rząd rzeczony wojsko nad granicę wyprawił. Nowy

rząd w Waadt nie poczytywał tego za środek ostrożności w własnéj obronie przedsięwzięty, lecz za groźbę, wezwał więc prefekta z Bex, aby natychmiast kilka kompanii dystryktu Aigle skoncentrował. Tak tedy na obydwuch brzegach Rodanu stoi wojsko wallizyjskie i waadtlandskie naprzeciw siebie duchem zapewne niekoniecznie przyjaznym ożywione.

— Brzegi Rodanu obsadzone są częścią kolumny ruchoméj i prawie 300 ludźmi staréj Szwajcaryi; 2000 ludzi milicyi i chłopów są w pochodzie ku Martinach, gdzie się skoncentrować i przejścia przez Trient w razie napaści bronić mają. Wallizyjscy liberaliści gromadzą się ciągle do obwodu Aigle.

Z Waadt, dnia 28. Lutego.

Wybory nowéj rady wielkiéj dnia 24. rozpoczęły się i wypadły, czego się już spodziewano, zupełnie w duchu rewolucyi. Znane dotychczas wybory należą nietylko do radykalizmu, lecz do zagorzałego radykalizmu. Zważywszy na panującą teraz w powszechności odrazę i nienawiść przeciw wyższemu wykształceniu, akademii, kościołowi i duchwieństwu, dziwić się nie można, że z dawniejszych światłych i umiarkowanych członków żadnego nie obrano. — Jezuici teraz u nas w zapomnienie poszli, nie słychać nic o nich. Podczas, kiedy Metodystom śmiercią, a kościołom ich zburzeniem odgrażano, hałastra spikniona ani słowa zelżywego przeciw katolikom i ich kaplicom nie wyrzekła. Teraz zdaje się, że koléj przyszła na kościoły protestanckie, nawet na kościół narodowy. Wprawdzie zrazu zaczęto od hasła: »à bas les Jésuites!«, ale wnet to ucichło, a wołano na całe gardło: »à bas les Momiers (Metodyści), à bas les Chrétiens!« Do tego więc już przyszło! —

Z Lucernu. — Przeszło 1200 obywateli podało petycyą do Sejmu, w któréj odwołują się do dekretu Wielkiéj Rady Lucernskiéj, na mocy którego Jezuici powołani zostali. Wystawiając wszystkie szkody i klęski dla kraju stąd wynikłe, a mianowicie zaburzenie pokoju i krwi rozlew, proszą, aby Stany federacyi szwajcarskiéj spowodowały Wielką Radę Lucernską do cofnięcia owego dekretu.

Indye Wschodnie.

Ostatnie wiadomości z Indij Wschodnich donoszą o straszliwéj zarazie morowéj, któréj ofiarą jest Afganistan. Zaraza tak jak wiatr Simmun przeszła przez Turkomanję i Bucharę, zabiwszy połowę ludności w Bulk, Bucharze i Samarkandzie, przebyła Sindu-Kosz, i teraz straszliwe swe zniszczenie rozciągnęła nad Kabulem, a szczególniéj nad miastem stołecznem téj prowincji, zaledwie powstałém po ostatnich klęskach. Choroba ta objawiła się najprzód w dniu 14. Października, i w tym samym dniu padło od niéj 100 ludzi, w tydzień umierało po 300 ludzi na dobę, a we dwa tygodnie żyjący nie wystarczali na pogrzebanie umarłych, Dost Mohamed i jego syn pozostali jak najdłużéj w stolicy, by utrzymać moralność mieszkańców, ale poniosłszy okropne straty we własnéj rodzinie, musieli w końcu opuścić ten gród śmierci. Znaczna liczba naczelników afgańskich umarła; oprócz nich wyliczają jeszcze pierwszą żonę Akbar Chana i jego syna, sądzono nawet, że sam Emir życie zakończył, ale to była tylko omyłka z powodu podobieństwa jego imienia z imieniem jednego z zmarłych naczelników afgańskich. Według ostatnich wiadomości klęska ta doszła aż do Peszawer, gdzie ją przyniosło kilku zbiegów. Sądzono początkowo, że ta zaraza jest cholerą, ale musi to być inna choroba, bo dotknięci nią najdaléj w pięć godzin po objawieniu się choroby umierają. Spodziewano się jednakże, że pierwsze dni zimy wstrzymają jéj postęp nim dojdzie do granic angielskich.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 42., zawiera: Nadzieja. — Nowy chrzest świata poezye Cywińskiego. — Szkoły w Galicyi przez Lacha K. (dokoń.) — Kilka słów dodatkowych o Galicyj tegoż. — Przegląd dzieła: Śmierć i odrodzenie.

Dobrzyński. — Referent prawie na wszystkich prawdziwie wielkich artystów muzykalnych, którzy zaszczycili nasze miasto swą bytnością; — miał przyjemność zwrócenia uwagi publiczności polskiéj; na żadnego jednak artystę nie zwracał jéj z tą serdeczną życzliwością, z tém przekonaniem, jak zwraca tą razą na koncert pana Dobrzyńskiego.

Nazwisko pana Dobrzyńskiego jest europejskie, pochwał więc, któreby tylko mogły być odgłosem słabym sławy jego — tu nie potrzeba. — Jak nasz kochany Chopin narodową muzykę naszą, tę poczciwych chłopków naszych muzykę za pomocą fortepianu przeprowadził i zdziałał, że muzyka ludu naszego stała się prawie europejską, tak pan Dobrzyński ją na wyższym stopniu, w większym rozmiarze rozprzestrzenia, jak o tem czytelnicy z symfonii mającéj być wykonaną na jutrzej-

szym jego koncercie — przekonają się. Symfonia ta w Wiedniu między kompozycyami nadesłanemi prawie z całéj Europy, odebrała pierwszeństwo przed innymi.

Tyle o nim jako o kompozytorze, bo więcéj nie potrzeba. A jako o człowieku! — o téj żyjącéj narodowéj muzyce, trudno mówić, bo On u nas, a żona i dzieci w Warszawie. — Pochwały od referenta więc by szkodziły.

Piszący ma pewną nadzieję, że tą razą koncert pana Dobrzyńskiego Wielkopolanie za rzecz narodową uważać będą i że jak najliczniejszem zebraniem się, ułatwią temu zacnemu, genialnemu Ziomkowi podróż za granicę, gdzie swoją operę polską z któréj jutro wyjątki na koncercie udzielone będą, przedstawić zamyśla.— W kraju nie może ona być przedstawioną z przyczyn łatwych do odgadnięcia.

Powtarzamy raz jeszcze, że jesteśmy przekonani, iż obywatele nasi koncert tego o którym dzisiaj możemy powiedzieć co niegdyś Gosławski o Lipińskim powiedział:

»chluba nasza, duma nasza, przed zawistnym światem,
co za szczęście, co za szczęście, nazwać ciebie bratem:«

za rzecz narodową uważać będą.

A. W.

Z Poznania. Oddać to gorliwości naszemu Magistratowi słusznie trzeba, że niczego nie szczędzi, aby powszechnemu życzeniu w urządzeniu szkoły realnéj zadosyć uczynić. Dowodzi tego już ogłoszony statut dla szkoły realnéj, z którego jednak wyczytać nie możemy, czyli język angielski w poczet naukowych języków będzie policzonym. Nam się albowiem zdaje, że zapoznanie młodzieży szkólnéj z literaturą angielską, w teraźniejszych czasach i stosunkach, jest nieodzowną potrzebą i dla tego życzyćby należało, aby magistrat tutejszy, szczególną na ten język zwrócił uwagę. Obsadzenie miejsca nauczycielskiego dla języka angielskiego, nie trudną by było rzeczą, zważywszy na to, że obecnie kilku nauczycieli języka tego w mieście naszem osiadło, z których szczególniéj JP. Döring jako posiadającego gruntowną znajomość języka angielskiego i niepospolity dar uczenia, niniejszem nietylko magistratowi ale i względom publiczności polecamy *).

Od czasu wynalezienia druku żadnym pewno ważniejszym ludzkość nie została obdarzoną wynalazkim, jak parową żeglugą i kolejami żelaznemi. Poświęcone i codziennie jeszcze wydawane w tym celu miliony dowodzą stanowczo, że ważność ta przez ludzkość pojętą została.

I nasze W. Xięstwo Poznańskie nie zostało w tyle w téj mierze, gdyż wcześnie utworzyło się liczne zgromadzenie publiczności, która powierzyła tę sprawę kilkunastu wybranym, z których trzech kierują dzisiaj całą rzeczą.

Wiadomo o ile inne prowincye, miasta, i różni interessenci robią zabiegów, by dla swojéj korzyści uzyskać kierunek kolej żelaznéj. — Obcémi także nie są niejednozgodne i zupełnie sobie na nieszczęście przeciwne petycye do Rządu, dotyczące się kierunku kolej żelaznych, podane niedawno przez owych trzech sterujących. Skoro dziś wiadomo, że co chwila oczekiwaném jest ostateczne najwyższe postanowienie, i gdy dwóch z dyrygujących naszą rzeczą, już wyjechało do stolicy popierać ten interes, możeż miasto Poznań zostać obojętném, zwłaszcza w podobném położeniu, i być bez reprezentanta tyloliczuych w tym względzie interessów swoich?.. Dobrze życzący spodziewa się, iż zapytanie to skutecznie i czynem bezzwłocznie rozwiązaném zostanie.

(Z Rozm. Lw.)

ZAŚLUBIENIE ŚRODKIEM OCALENIA OD KARY ŚMIERCI.

Podług dziennika »Gazette des Tribunaux.«

(Dokończenie.)

Przy pierwszém zbliżeniu się obcéj kobiety do kolebki nowonarodzonego niemowlęcia, zerwała się rozpaczająca położnica z tak bolesnym okrzykiem i tak stanowczym zamiarem niewydania swojego dziecka, iż strwożeni rodzice, lękając się aby córka w obłąkanie nie wpadła, pozornem odstąpieniem od powziętego zamysłu i pochlebnemi przyrzeczeniami uspokoić nieszczęśliwą musieli. To wszystko jednak nie było wstanie skłonić nielitościwéj matki Maryi do zaniechania ułożonego planu. Udając na pozór rozczulenie, wywołała mamkę do sieni i tam rzekła jéj potajemnie: »Dziś w nocy, gdy chora zaśnie, weźmiesz z nienacka dziecię i zaraz z niem odjedziesz. Miéj się przeto na pogotowiu.« — Bądź że Marya istotnie nagléj dobroci matki nie dowierzała, bądź że przy swojem teraźniejszém chorobliwém wzruszeniu nerwów przeczuciem odgadnęła, iż matka jakieś mamce daje zlecenia, dość że wstawszy pocichu z łóżka, i przyłożywszy ucho do zamku, usłyszała wszystko, co jéj następnéj nocy

---

*) Bliższych o nim wiadomości Redakcya chętnie udzielić gotowa. —

zagrażało. Nikt nie zdoła opisać, jak okrutne wrażenie ten nielitościwy rozkaz na nieszczęśliwéj sprawił. Prawie bez przytomności, i jedynie za popędem swojéj rozpaczy idąc, wzięła dziecię na rękę, zarzuciła płaszcz na ramiona i wyszła skrycie z domu. Przypadek, który mużyka świadkiem jéj zabójstwa uczynił, nie ocalił wprawdzie dziecięcia, lecz uchronił ją samą od zamierzonéj śmierci, aby ją na nierównie sroższą wystawić mękę. Rossyjska sprawiedliwość jest jak wiadomo surowa i nieprzebłagana; nie zważając na żadne ustronne pobudki i okoliczności, które nieraz prawie mimowolnie nieszczęśliwych do zbrodni wiodą, sądzi ona same wypadki, i może tylko łaską Cesarza być złagodzoną. Występek Maryi nie podlegał najmniejszéj wątpliwości; ustawy kraju przepisywały najściślejszą surowość: skazano ją na karę 41 knutów. 41 knutów dla delikatnéj kobiety, dla pieszczonego przez całe życie, a przytém fizyczném cierpieniem i rozpaczą osłabionego ciała — było to wyrok nieodzownéj, bolesnéj, najokropniejszéj śmierci! — Ale jeszcze jeden — ostatni środek ocalenia pozostał. Kodex karny zezwala w pewnym razie na złagodzenie kary. Jeźli zkazana jest córka kupca pierwszéj lub drugiéj klasy, a znajdzie się jaki szlachcic, który natychmiast po ogłoszeniu wyroku z nią się ożeni, natenczas zamienia się kara knutów w dożywotnie wygnanie na Sybir, pod warunkiem, aby mąż koniecznie los swojéj żony podzielał. — Gdzież jednak takiego zbawcę znaleźć! Podobnie jak w każdym kraju, tak też i w Rossyi, jest wiele potomków starożytnych familii, co nie mają grosza przy duszy i ledwie wyżyć mogą, ale wszyscy oni są hardzi ze swego pochodzenia, i nie skłoniliby się nigdy do poślubienia kobiety, którę ustawy hańbą napiętnowały, a któréj oraz na Sybir trzeba towarzyszyć. Tak się przynajmniéj w tym razie okazało. Bogaci rodzice Maryi, żałujący teraz poniewczasie swéj surowości, ofiarowali trzykroć stotysięcy rubli szlachcicowi, któryby się z córką ich chciał ożenić. Było to sute wiano, ale przecież nikt się po nie nie zgłaszał. Jakiś tylko Van holenderski, stary podupadły żeglarz, sądził, iż krew starożytnego rotterdamskich bankierów rodu, warta zaiste tyle, co inflanckie, polskie lub rossyjskie szlachectwo; lecz ustawy rossyjskie nie uznały ani Van'a ani jego starożytnego rodu, a usilne błagania ojca i powszechnie wzbudzona litość to jedynie na Cesarzu wymogły, że odroczył jeszcze termin wykonania wyroku śmierci i krótką zwłokę ośmiu dni postanowił. — Tymczasem nieszczęśliwa Maryia, dręczona podwójną myślą o straconem dziecięciu i zagrażającéj śmierci, żyła w zupełném prawie otrętwieniu, a gdy ją wreszcie litościwy sen zmorzył, i natenczas nie dozwalały jéj okropne marzenia ani chwili spoczynku: zrywała się z więziennego łoża boleści, załamowała ręce, odchodziła od zmysłów z płaczu i trwogi śmierci. Razu jednego — blisko już schyłku ostatniéj zwłoki — opamiętywając się z takiego przystępu niewymownego bólu, ujrzała jakiegoś młodego mężczyznę wstępującego do celi jéj więzienia. Niespodziewany gość ten był synem dawnéj, lecz zubożałéj szlacheckiéj rodziny w Rossyi i słynął z rzadkiego poetycznego talentu, którym powszechną uwagę stolicy na siebie zwrócił. Spojrzawszy spokojnie na nieszczęśliwą Maryię, usiadł naprzeciw niéj, i utkwił w nią swoje łagodne lecz przenikliwe oko, jakgdyby z jéj boleścią skrzywionych rysów chciał wyczytać miarę jéj winy i zachowanego jeszcze zarodu szlachetności i cnoty. Córka zamożnego petersburskiego kupca uchodziła przed niedawnym czasem za pierwszą piękność stolicy; teraz jednak niktby jéj był nie poznał, tak się biedna zmieniła. Lecz obcy nie zdawał się zważać na to, gdyż badawcze jego spojrzenie stawało się coraz bardziéj łagodném i rozrzewnioném, a wkońcu zapytał głosem najtkliwszego udziału o powód jéj występku. — »Nie wiedziałam co robię; chciałam umrzeć wraz z mojem dziecięciem!« odrzekła winowajczyni, i opowiedziała nieznajomemu dzieje swych cierpień, z tak uderzającą prawdą, z tak szczerym żalem i tak istotną skruchą, iż się o jéj niezepsutém sercu mocno przekonał. — »Nie lękam się śmierci,« zakończyła opowiadanie; — »zasłużyłam na śmierć i tęskno mi za grobem, lecz« — dodała nieszczęśliwa ze strachem — »drzę przed bolem, wzdrygam się wskróś całéj istoty mojéj na okropną myśl knuta!« — Nieznajomy podał jéj rękę i oświadczył sędziom zamiar przyjęcia ją za żonę. Przedłożono rzecz senatowi. — Nazajutrz rano zostali poślubieni i opuścili w nocy pod zasłoną straży stolicę. W krótkim czasie zawiozła ich kibitka do Tobolska, gdzie każdy, co w jego bramy wstąpi, zginął już dla świata i uciech jego — bo Sybir — jest to cmentarz żyjących.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym Gazety na pierwszéj stronie, słup lewy, wiersz 15. zamiast — »zaczęto ... łącząc« czytaj »zaczęto ... łączyć.« —

Koncert Ignacego Felixa Dobrzyńskiego danym będzie w przyszłą sobotę, to jest dnia 15. Marca b. r. w sali Bazarowéj, na którym wykonane będą dzieła jego utworu; a mianowicie symfonia charakterystyczna w duchu muzyki polskiéj przez wielką orkiestrę pod dyrekcyą koncercisty. Chór męzki z towarzyszeniem orkiestry z opery tegoż pod tytułem Monbar czyli Flibustierowie, oraz Nocturne, dwa mazurki i pieśni sielskie z towarzyszeniem fortepianu. Biletów dostać można w księgarniach PP. Kamieńskiego, Żupańskiego, Stefańskiego, Mittlera, Scherka, oraz Heinego po złt. 4., przy kasie zaś po talarze.

W księgarni Kamieńskiego i Spółki wyszła: **Filozofia i krytyka**, pismo poświęcone kwestyom filozofii słowiańskiéj przez Karola Libelta. Tom. I., 19 arkuszy, obejmuje kwestyą żywotną filozofii o samowładztwie rozumu.

Podaje się niniejszém do wiadomości publicznéj, że Hieronim Büttner z Brojca i Karolina z Kubów owdowiała Ericht, kontraktem przedślubnym z dnia 11. Stycznia r. bież., wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Międzyrzecz, dnia 14. Stycznia 1845.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

W boru dominialnym Rombczyńskim jest do przedania za mierną cenę pewna ilość brzozowego i olszowego drzewa użytkowego w sążniach. Również tamże nabyć można znaczną liczbę brzozowych obręczy i korę dębową. O bliższych szczegółach dowiedzieć się można u zarządzcy boru Pana Laging w Koźlonce pod Wągrówcem.

Gdy tegoroczne sortowanie owiec już uskutecznioném zostało, znajdują się znowu w owczarni zarodowéj Oporówka pow. Wschowskiego barany na sprzedaż.

Zamieszkane przez nas w domu Pana Witkowskiego na placu Sapieżyńskim Nr. 2. pokoje, jako to:

mieszkanie na dole po lewéj ręce całe półpiętra złożone z 7. pokoi z komorą, wszystkie wyższe lokalności tylnego budynku i 2 pokoje na 3ciém piętrze w przodkowym domu na podworze, remizy, drewnik i t. d., mamy zamiar od S. Michała wynająć. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w naszym kantorze tamże.

W. Bieczyński i Spółka.

Moje chemiczno-elastyczne **paski rzemienne i aparaty** pryzmatyczno-magnetyczne **do ostrzenia** są do nabycia w cenach fabrycznych u bandażysty J. Goldberg w Poznaniu przy Wodnéj ulicy pod liczbą 4.

J. P. Goldschmidt z Berlina.

Poprzednio polecona kawa, jako to: wyborne gatunki Kuba, Jamaika i Portoriko, odznaczające się dobrocią i czystym smakiem, oto już nadeszły, o czém donosząc i takowe polecając, zwracam także uwagę na przednie gatunki cukru i wszelkie inne towary, których nabyć można w handlu korzennym

Izydora Appella, młodszego,
przy ulicy Wodnéj pod liczbą 26. skośnie oberzy Krakowskiéj.

Migdały słodkie wielkie, niemniéj prawdziwy szafran poleca handel korzenny

Izydora Appella, młodszego,
przy ulicy Wodnéj pod liczbą. 26. skośnie oberzy Krakowskiéj.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 11. Marca 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	100	$99\frac{1}{2}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$94\frac{3}{4}$	$94\frac{1}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
„ „ Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{1}{2}$
„ „ W. X. Poznańsk.	4	$104\frac{1}{2}$	—
„ „ dito	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	98
„ „ Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
„ „ Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
„ „ March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
„ „ Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{2}{3}$	$11\frac{1}{6}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$185\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$155\frac{1}{2}$	$154\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$102\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	106	105
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$99\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	101	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{1}{2}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$96\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$160\frac{1}{4}$	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
„ żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$126\frac{3}{4}$	$125\frac{3}{4}$
„ „ dito *Lit. B.* .	—	$115\frac{1}{2}$	$114\frac{1}{2}$
„ „ Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	135	—
« „ Magdeb.-Halberst	4	—	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	$120\frac{1}{2}$	$119\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	$142\frac{1}{2}$	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 10. Marca. 1845. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	1	5	—	1	12	—
Zyta . dt.	—	29	6	1	1	6
Jęczmienia dt.	—	23	—	—	26	—
Owsa . dt.	—	18	—	—	19	—
Tatarki dt	1	3	—	1	4	—
Grochu . dt.	1	5	—	1	6	6
Ziemiaków dt.	—	8	—	—	9	—
Siana cetnar	—	22	—	—	24	—
Słomy kopa	5	25	—	6	—	—
Masła garniec	1	15	—	1	22	6